



Tymczasową siedzibą muzeum jest zaadaptowany niemiecki bunkier

Labirynt Breslau

Dziś otwarcie Muzeum Współczesnego we Wrocławiu. - Będzie u nas przestrzeń, do której każdy może wejść i dać upust swojej twórczości - zapowiada jego dyrektorka Dorota Monkiewicz

DOROTA JARECKA: Wrocław ma już Muzeum Narodowe, Centrum Sztuki WRO, galerię BWA, Muzeum Architektury. Po co mu jeszcze Muzeum Współczesne?

DOROTA MONKIEWICZ*: Żaden z tych budynków nie był przeznaczony do prezentowania sztuki współczesnej. Muzeum Narodowe mieści się w gmachu dawnej Rejencji Pruskiej, Muzeum Architektury - w klasztorze, BWA - w części zburzonego pałacu, WRO - na zaadaptowanym strychu dawnej palarni kawy, obecnie miejskiej biblioteki. Wrocław w tej chwili buduje Narodowe Forum Muzyki, zespół nowoczesnych sal koncertowych. Następnym krokiem będzie budowa muzeum według projektu warszawskiej pracowni Nizio Design. Muzeum Współczesne jest częścią aplikacji Wrocławia o Europejską Stolicę Kultury, musi być gotowe do 2016 r. Wygrana Wrocławia w konkursie na ESK jest gwarancją jego budowy.

Ale skąd pomysł, by do tego czasu działać w tymczasowej siedzibie, w schronie z okresu Festung Breslau?

- Ten schron, jeden z czterech we Wrocławiu, od dawna był dla miasta problemem: duży, zaniedbany budynek w reprezentacyjnym miejscu, na drodze z lotniska do centrum i z centrum na stadion. W 2009 r. miasto go otynkowało i umieściło na fasadzie pracę Stanisława Dróżdża „Klepsydra”, do której prawa przekazało Dolnośląskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych. Zostałam poproszona o analizę, czy budynek nadaje się na tymczasową siedzibę muzeum. Warunki są trudne, mury mają ponad metr grubości, sufit - dwa i pół i nie ma okien, ale to jest możliwe. To nie pierwszy schron przerobiony na galerię sztuki. Modelem był dla nas schron w Berlinie, w którym znajduje się wybitna kolekcja sztuki współczesnej Christiana Borosa, niemieckiego kolekcjonera polskiego pochodzenia.

No i to nie jest tak, że musiałam o to walczyć. Władze miasta same to zaproponowały.

Wchodząc do schronu głównymi drzwiami i co widzę?

- Ścianę. I korytarz w lewo albo w prawo. Korytarz z obu stron zalamuje się pod kątem prostym i prowadzi do wewnętrznych pierścieni. Co trzy metry w zaokrąglonej ścianie są drzwi. Naprawdę można się zgubić. W sobotę i w niedzielę po otwarciu organizujemy m.in. zabawę dla dzieci wokół idei labiryntu. **Trudno w takiej przestrzeni pokazywać sztukę?**



***DOROTA MONKIEWICZ**

dyrektorka MW we Wrocławiu, od 2007 r. w zespole tworzącym jego koncepcję programową. Wcześniej pracowała jako kustosz Muzeum Narodowego w Warszawie, gdzie założyła Fundację Zbiorów Sztuki Współczesnej, gromadząc kolekcję polskiej sztuki na rzecz MN. Autorka licznych wystaw, m.in. Ewy Partum (MN, 2006) i Zbigniewa Libery (Zachęta, 2009). Pierwsza wystawa w MW przy pl. Strzegomskim - „Zaczyna się we Wrocławiu” Zbigniewa Gostomskiego - potrwa do 27.11

- Otwarcie nowej siedziby inauguruje wystawa Zbigniewa Gostomskiego. By zaprezentować jego nową pracę, którą jest wielki graficzny znak nieskończoności, budujemy specjalną ścianę. Pokazujemy też jego dawne prace, m.in. wykonany na słynnym awangardowym sympozjum Wrocław '70 projekt pt. „Zaczyna się we Wrocławiu”, polegający na tym, by od punktu w centrum Wrocławia wymierzać równe odcinki na powierzchni globu. Utopijna koncepcja. Praca należy do Dolnośląskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, z którym muzeum weszło w porozumienie i które ma znakomitą kolekcję. Chcę zapraszać zagranicznych kuratorów, by robili wystawy z tych zbiorów. **Co tam jest takiego niezwykłego?**

- Prace wrocławskich artystów conceptualnych: Krzysztofa M. Bednar-

skiego, moim zdaniem wciąż niedocenionego przez współczesny świat sztuki, „Samoidentyfikacje” Ewy Partum, „Sztuka konsumpcyjna” Natalii LL, „Pozytywy” Zbigniewa Libery, filmy amerykańskiej artystki Carolee Schneemann, które pokazywano tutaj na festiwalu WRO. W swojej najnowszej książce o muzeach Piotr Piotrowski pisze, że muzeum sztuki współczesnej to takie, które jest lokalne, ale działa globalnie. W odróżnieniu od muzeum sztuki nowoczesnej nie ma ambicji stworzenia encyklopedycznego wykładu o tendencjach w sztuce, lecz zajmuje się tematami i problemami ważnymi dla miejsca i czasu, w jakich działa.

Z jakimi na przykład?

- Interesują mnie wystawy problemowe, jak awangardy słowackiej lat 60. i 70. czy wrocławskiej grupy Permafo.

Dolnośląska Zachęta kupiła ostatnio archiwum teoretyka sztuki Jerzego Ludwińskiego. Będzie przez muzeum eksponowane i opracowywane. We Wrocławiu jest placówka, która zajmuje się twórczością Grotowskiego, Ludwiński też powinien mieć takie miejsce. To był wizjoner, wybitny teoretyk sztuki. Nasze muzeum nawiązuje do jego koncepcji „muzeum sztuki aktualnej” z lat 60., zresztą Ludwiński tworzył ją dla Wrocławia.

Na czym polegała?

- On widział muzeum jako miejsce kreacji artystycznej. Wtedy to była utopia, muzea realizują ją dopiero teraz - nie tylko eksponują, ale inspirują fakty artystyczne. Ja to rozumiem także tak, że muzeum powinno być miejscem aktywności publiczności.

Dlatego obok wystaw przygotowywanych przez kuratorów będzie też tzw. przestrzeń sztuki miasta, do której każdy może wejść i dać upust swojej twórczości, oraz sale oddawane czasowo bardzo młodym artystom i przez nich zagospodarowywane. Zostały już zarezerwowane do końca roku.

Ten schron służył Niemcom w czasie obrony Wrocławia przed Armią Czerwoną jako szpital. Sama historia tego miejsca nie jest dobrym tematem wystawy?

- Jestem z zewnątrz, z Warszawy. Bliskie jest mi Powstanie Warszawskie, zawsze przejmowałam się losem tej generacji. A kiedy czytam historię tego schronu, tak samo płacze. To miasto też zostało zburzone, ludność cywilna cierpiała tak samo. Nie wiem jeszcze, jak się do tego odnieść, to nie jest materiał na event. To jest rzecz, która cały czas tkwi w mojej głowie. ●